

Zwierzenia ostatniej ławki

Data dodania: 2010-01-21 14:55:08

21 stycznia, czwartek

Nie mogę powiedzieć, że pierwszy miesiąc nowego roku dobrze mu wróżył... 2010 zaczął się kiepsko. Burzliwe rady pedagogiczne za nami, wszyscy klóćli się godzinami o jakieś mało istotne pierdoły, typu zawyżona średnia klasy...

Brałabym w tym żywy udział, gdyby nie to, że nabrałam dystansu do tego świata. Ożywiłam się lekko, gdy wychowawca Leona prosił o wyższe sprawowanie dla chłopaka, jako że mój współnik od psa poczynił postępy i w nauce, i w zachowaniu. No pewnie, ma lepsze warunki, bo dużo uczy się u mnie. Okazało się, że to całkiem zdolny chłopak. Jak nie ma przetrąconych żeber, to nawet nauka mu wchodzi do głowy... Darujcie mu błędy przeszłości, wagary i brak pracy domowej po bijatyce w domu rodzinnym. Może uwierzy, że na tym świecie da się żyć.

A czy ja w to wierzę?

W czwartek mam po lekcjach kółko teatralne, dzieciaki grzeczne jakieś (nasza pani jednak nie wychodzi za mąż, tylko patrzy przez okno).

- Idź do klasztoru, Ofelio!- słyszę głos Marcina i zastanawiam się: może to jest pomysł? Znam Ewę, która poszła do zakonu z taką zamkniętą regułą, że nie mogła spotkać się z nikim ze świata, nawet z rodzicami. O, to by mi się przydało, bo mama początkowo bombardowała, ale ostatecznie- zrozumiawszy, że to koniec- zamknęła temat, odwołała zaproszenia i knajpę, sukienkę gdzieś schowała i przestała o tym mówić...

- Kiepsko, co?- do klasy zajrzała Mirka i kazała dzieciakom z kółka zabierać się do domu. Zostałyśmy same w sali.

- Nie ożywi cię wiadomość, że na studniówkę Filip idzie z nową Agnieszka? A może mały news z pieprzem, że woźna Stasia zaszła do pokoju dyrektora, a tam Julka...

Machnęłam ręką na Julę i dyrektora. Tę historię każdy już zna. Mirka westchnęła.

- Co się właściwie stało?- zapytała

- Niewiele. Błąd w odmianie czasu... Był pewien, że jestem na całe życie, ba, nawet przekonał mnie do pomysłu. Ale w Danii poznał kobietę, która pokazała mu czym różni się płomienna miłość, fascynacja, przyszłość od... przyjaźni. Widzisz, ja byłam reliktem cudownych lat, taki powrót do przeszłości. Jedna iskra teraźniejszości starczyła, żeby to zrozumiał. To się nie mogło udać, Mirka, zabrakło ognia.

- I co, teraz płomienna miłość wprowadzi się do domku, do którego wybrałaś zieloną pralkę?

- No- roześmiałam się- ale nie znalazł w końcu takiej, będą pewnie mieć czerwoną. Wiesz, dobrze się stało. To nie złamane serce, to raczej moja duma jest zdeptana na miazgę...

- Może telefon do przyjaciela?- przebiegle podzuciła Mirka.

- Do Jacka?- uśmiechnęłam się.- Nie, nie, Nie ma powrotu do pogorzelska. Na randkę tak, ale to z kolei by było ekscytujące „teraz”. Za mało, ale mogę żyć dalej, Mira, obiecuję. I nie pójdę do klasztoru, tylko z Ufkiem na spacer, dobrze mieć psa w trudnych chwilach.

- Albo żółwia chociaż- westchnęła Mirka.

Prychnęłam pogardliwie i nagle ujrzałam, że siedzimy w ostatniej ławce jak dwie uczennice, że to jest moja pracownia, a przez drzwi zagląda Filip i macha do nas żebyśmy szły do niego na zaplecze, bo nowa Agnieszka stawia imieninową- wkupną- wódkę i zrobiła prima sort zraziki. Rety, ja nie jadłam od soboty. Zraziki w cebuli na obolałą duszę? Ale gdzie romantyzm, co? Mirka wzięła mnie za rękę i poszłyśmy.

Na dzień babci i dzień dziadka

*Im starszy mąż, tym większa mózgu
doskonałość. Tak i len- im starszy,
tym jaśniejsza białość.*

A. Nawoi

*Dobranoc, niech ci się śni
Że na łące stoisz pełnej kwiatów,
A przy tobie ja na łące stoję
I kwiat ci daje, biały kwiat szczęścia...*

K. Przerwa-Tetmajer

Literka.pl Literka.pl